Zmiana planów

Maciej Raszewski

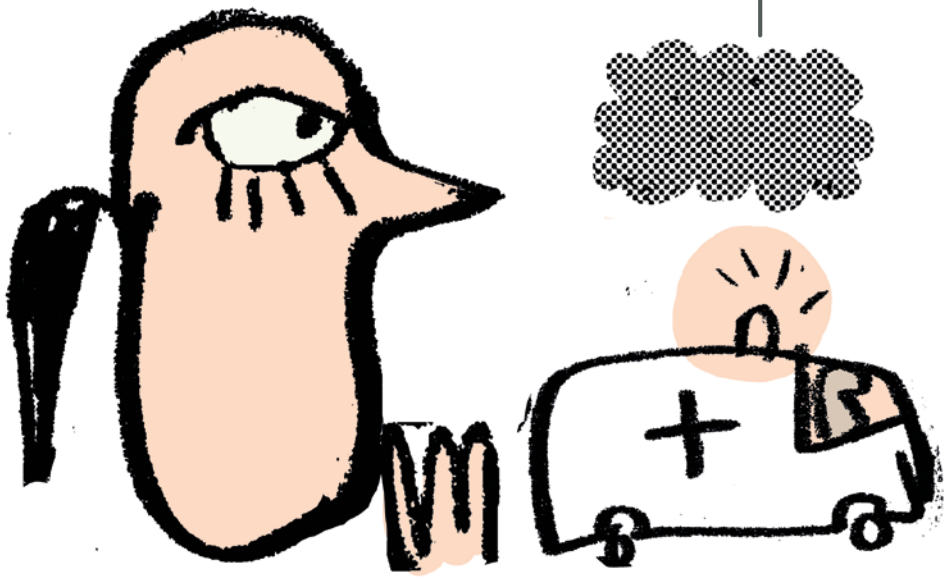

rys. Ł. Majewski

Karolina uważała, że ma udane i szczęśliwe życie. Wyszła za mąż za wspaniałego i dobrego mężczyznę, Krzysztofa. Był wziętym informatykiem, zarabiał więcej niż dobrze. Mieli dwóch synów, mąż troszczył się o rodzinę. Kilka lat temu wprowadzili się do pięknego dużego domu, w którym zamieszkała z nimi mama Krzysztofa, Zofia. Teściowa miała do dyspozycji całe piętro domu, a Karolina z rodziną zajmowali dwa pozostałe.

Zofia była bardzo sympatyczną osobą. Kochała całą rodzinę, a zwłaszcza wnuki. Pomagała, gotowała obiadki. Kiedy Karolina i Krzysztof wychodzili wieczorem na miasto, zajmowała się dziećmi. To był świetny układ i Karolina bardzo to doceniała. Pomimo 76 lat na karku Zofia była osobą nad wyraz energiczną.

Dzięki pomocy Zofii Karolina mogła wrócić do pracy w banku już po 20 tygodniach urlopu macierzyńskiego na młodszego syna. Koleżanki z pracy trochę jej się dziwiły, że zamiast spędzić rok, opiekując się dzieckiem w domu, wybrała powrót do pracy. Ale Karolina lubiła swoją pracę i tęskniła za nią. Szczególnie za codziennymi spotkaniami z ludźmi. Tam się spełniała.

Ubiegłej jesieni Zofia niespodziewanie zachorowała. Prawie nie wstawała z łóżka. Z trudnością mogła się poruszać. Trzeba było jej przygotowywać posiłki i pomagać w codziennych czynnościach. Sytuacja w domu zmieniła się diametralnie. Na szczęście Krzysztof szybko zorganizował pomoc i wynajął opiekunkę, Elżbietę.

Miała pięćdziesiąt dwa lata i z wykształcenia była dyplomowaną pielęgniarką. Przebywała wtedy na rencie i szukała możliwości dorobienia, więc chętnie przystała na propozycję Krzysztofa. Od poniedziałku do piątku, a jak trzeba było, to też w weekendy, zajmowała się Zofią i domem. Przygotowywała posiłki dla teściowej, pomagała w czynnościach higienicznych, robiła z nią ćwiczenia zalecone przez rehabilitanta, a co najważniejsze – spędzała z nią czas. Elżbieta i Zofia szybko się zaprzyjaźniły, więc po kilku miesiącach cały dom zaczął traktować Elę jak członka rodziny.

Pewnego wrześniowego dnia, kiedy Krzysztof i Karolina wrócili po południu z pracy do domu, Elżbieta powiedziała:

– Panie Krzyśku, potrzebuję urlopu.

– Dobrze... – Krzysztof był zaskoczony prośbą. – Kiedy?

– Od czternastego – kontynuowała Elżbieta – na dwa tygodnie. Chcemy z mężem pojechać nad morze, w odwiedziny do jego siostry. Dawno już tam nie byliśmy.

– Myślę, że urlop się pani należy, ale jak zorganizować opiekę nad mamą?

– To nic trudnego. Może zostawać sama na kilka godzin. Pan przecież może wychodzić do pracy później albo pracować w domu. Pani Karolina coś ugotuje raz na jakiś czas. Ewentualnie może pan wynająć kogoś do pomocy na kilka godzin dziennie. Dwa tygodnie szybko miną.

– Tak, tak – wtrąciła się Karolina – damy sobie radę. Niech pani odpocznie. Przecież pani też należy się wypoczynek.

– Bardzo dziękuję – powiedziała Elżbieta i wyszła z pokoju.

Karolina i Krzysztof zostali sami.

– Co myślisz? – spytał. – Damy radę?

– Oczywiście, że damy – odrzekła Karolina i się uśmiechnęła. – To tylko dwa tygodnie.

Przez pierwsze dwa dni nieobecności Elżbiety wszystko szło, jak należy. Karolina wychodziła do pracy o 7.00, a Krzysztof przesunął sobie dyżury na 11.00. Karolina po pracy szyb-

14 września 1936, poniedziałek

Dziś byłam pierwszy dzień w pracy po naszym miesiącu miodowym. To naprawdę był cały miesiąc, choć mnie się wydawało, że ledwo co wyjechaliśmy, a już trzeba było wracać. Tak szybko czas płynie, gdy człowiek szczęśliwy... Urlopy dostaliśmy oboje na cały miesiąc – tyle nam przysługiwało z ustawy na cały rok, jako że oboje byliśmy zatrudnieni w charakterze pracowników umysłowych. Pojechaliśmy na dwa tygodnie do Truskawca. Ach, jakże tam było cudnie! Zwiedziliśmy też Drohobycz, a wracając, zatrzymaliśmy się na jeden dzień we Lwowie. A potem pojechaliśmy do ciotki Stefana, która mieszka pod Radomiem w małym domku z ogrodem, co niegdyś był domkiem myśliwskim dziadka Stefana. Chodziliśmy na wycieczki po okolicy, jedli leśne jagody i maliny...

Z pamiętnika młodego pracownika

ko odbierała chłopców z przedszkola i przed 16.00 była w domu. W efekcie Zofia była sama tylko przez kilka godzin. Nieco narzekała na brak towarzystwa, ale ze zrozumieniem przyjęła, że jej nowa przyjaciółka jest na zasłużonym urlopie.

W środę Karolina wróciła do domu nieco wcześniej, bo ze względu na awarię zasilania w banku jej szef zamknął placówkę przed 14.00 i zwolnił pracowników do domu. Karolina zrobiła zakupy, odebrała dzieci z przedszkola i zaparkowała przed domem. Otworzyła drzwi frontowe, wpuściła chłopców i postawiła siatki z zakupami na stole.

– To ja, mamo! – krzyknęła. – Wróciłam wcześniej!

Nikt nie odpowiedział.

– Mamooo! To my! Mamooo!

Cisza. Karolinie wydało się to dziwne. Zdjęła buty i odwiesiła płaszcz. Weszła po schodach na piętro, na którym mieszkała teściowa. Otworzyła drzwi do jej pokoju. Przestraszyła się tego, co zobaczyła. Teściowa leżała obok łóżka bez ruchu.

– Mamo! – Karolina nachyliła się nad Zofią i mocno potrząsnęła ją za ramię. – Mamo! Słyszysz mnie?

– Boli – wyszeptała teściowa. – Nie ruszaj... spadłam... bardzo boli...

Karolina wyjęła telefon i wybrała numer Krzysztofa.

– Tak, kochanie? – odezwał się w słuchawce głos męża. – Co tam?

– Mama miała wypadek! – wykrzyczała Karolina. – Spadła z łóżka, chyba się połamała. Przyjedź natychmiast!

– Dzwoń po karetkę – odpowiedział Krzysztof.

– Spytaj, gdzie ją zabierają. Zaraz tam pojadę.

– Ale ja muszę z nią pojechać! – krzyczała zdenerwowana Karolina. – Samej jej nie zostawię...

– Dzwoń po karetkę – mówił spokojnym głosem Krzysztof. – Ja będę czekał na miejscu w szpitalu. Ty musisz zostać w domu z dziećmi. Będę cały czas pod telefonem. Dzwoń teraz po karetkę, szybko.

Karolina wybrała 112 i powiedziała dyżurnemu o zdarzeniu. Ratownicy byli na miejscu po 10 minutach. Dwóch młodych mężczyzn zajmowało się Zofią i przygotowywało ją do transportu. Trzeci wypytywał Karolinę o zdrowie Zofii, o przyjmowane przez nią leki, o alergie i wszystko notował na tablecie.

– Jedziemy – powiedział. – Szpital wojewódzki. Niech ktoś z rodziny szybko tam podjedzie. Będzie potrzebny.

– Już dzwonię do męża – odparła Karolina, patrząc, jak ratownicy powoli znoszą Zofię na noszach ze schodów.

Trzy godziny później odebrała telefon od Krzysztofa.

– Nie jest źle – powiedział mąż. – Nie ma złamań, tylko mocne potłuczenia. Zostawią ją na noc na obserwację i jeśli wszystko będzie dobrze, to rano ją wypiszą.

– Dzięki Bogu! – westchnęła Karolina, którą cała ta sytuacja bardzo zestresowała.

Po półgodzinie Krzysztof wrócił do domu. Usiadł przy stole w kuchni, był markotny.

– Co teraz zrobimy? – zapytała go Karolina.

– Nie wiem – odpowiedział. – Rano ją odwiozą do domu, ale ktoś musi być z nią cały czas. Ja nie mogę wziąć wolnego. Pojutrze jadę w delegację do Francji. Jeśli to zawalę, to mogę pożegnać się z pracą.

– Mnie zostały tylko dwa dni urlopu – denerwowała się Karolina. – Mam się zwolnić z pracy, żeby z nią być? To niedorzeczne! Wymyśl coś!

– Zadzwonię do Eli. Niech wraca z urlopu. Sytuacja jest awaryjna, może się zgodzi. – Krzysztof wybrał numer opiekunki. – Dzień dobry, pani Elżbieto – powiedział spokojnie. – Czy już pani wyjechała nad morze? Jeszcze nie? To świetnie! Czy zgodzi się pani przełożyć swój urlop? Mamy awaryjną sytuację. Mama miała wypadek... Nie, nic poważnego, ale bardzo pani potrzebujemy. Ktoś musi z nią być cały czas, jak nas nie ma w domu... Aha... Aha... Ja muszę być w pracy, a żona już nie ma urlopu... Aha... Aha... Dam pani żonę... – podał telefon Karolinie.

– Błagam, niech pani przełoży wypoczynek – mówiła Karolina do słuchawki – ja nie mam już urlopu, a mąż wyjeżdża w delegację.

– Rozumiem – głos Elżbiety był spokojny. – Takie sytuacje się zdarzają. To nieważne, że nie ma pani urlopu. Niech pani idzie na opiekę.

– Jaką opiekę? To tylko dwa dni w roku, i tylko na dzieci. Już je wykorzystałam.

– Pani mówi o opiece nad dzieckiem. To przywilej z Kodeksu pracy – kontynuowała Elżbieta – a ja mówię o zasiłku opiekuńczym.

– Ale zasiłek opiekuńczy jest na chore dzieci – odparła Karolina. – A tu chodzi o moją teściową.

– Właśnie – odpowiedziała Elżbieta. – Zasiłek opiekuńczy jest nie tylko na dzieci. Na dorosłego chorego członka rodziny też. Całe czternaście dni.

– Nie wiedziałam. – Karolina się zamyśliła. – Jak to załatwić?

– Trzeba mieć zwolnienie lekarskie – wyjaśniała dalej Elżbieta. – Wystawią pani w szpitalu albo lekarz rodzinny wystawi. Taki zasiłek opiekuńczy wynosi tyle co za zasiłek za opiekę nad dzieckiem. Tylko trzeba do pracodawcy wniosek złożyć. Poradzi sobie pani z teściową do mojego powrotu?

– Tak. Oczywiście – odpowiedziała Karolina.

– Dziękuję za radę.

– Nie ma sprawy. – W głosie Elżbiety zabrzmiały uspokajające nuty – zobaczymy się za kilka dni. Jeśli będzie pani miała pytania na temat pielęgnacji mamy, to proszę śmiało dzwonić. Chętnie coś doradzę. Do usłyszenia.

– Do usłyszenia.

Karolina się uspokoiła.

– No i co? – zapytał Krzysztof.

– Jest dobrze. Ela powiedziała, że od jutra mogę wziąć zwolnienie na mamę na dwa tygodnie. Zajmę się nią i domem. Ty spokojnie jedź w delegację.

– Kamień spadł mi z serca – odpowiedział Krzysztof.

espresso zasiłkowe

Karolina zasugerowała się przymiotnikiem „opiekuńczy", automatycznie kojarząc to z popularną „opieką", czyli dwoma dniami na zajęcie się dzieckiem do 14 roku życia, które zapewnia Kodeks pracy. Tymczasem prawo do zasiłku opiekuńczego przysługuje z tzw. ustawy zasiłkowej osobom, które są objęte ubezpieczeniem chorobowym, np. z umowy o pracę. Zasiłek opiekuńczy przysługuje za opiekę nie tylko nad dzieckiem, lecz także nad innym chorym członkiem rodziny. Przepisy wymieniają tu m.in. rodziców, dziadków, teściów, rodzeństwo i wnuki. W tym przypadku zasiłek przysługuje przez 14 dni w roku kalendarzowym. Możesz z niego skorzystać, jeśli inny członek rodziny nie jest w stanie zapewnić tej opieki. Aby otrzymać zasiłek opiekuńczy, trzeba mieszkać w czasie choroby z osobą, która wymaga opieki.

Zasiłek otrzymasz w wysokości 80% wynagrodzenia (średniej z 12 miesięcy) za każdy dzień, w którym sprawujesz opiekę – także za dni wolne od pracy.

Opiekunka Elżbieta dorabiała do renty. Pomimo że rencista ma orzeczenie o niezdolności do pracy, może pracować. Elżbieta musi tylko pamiętać, że jeśli zarobi więcej niż 70% przeciętnego wynagrodzenia, to ZUS zmniejszy jej wypłatę. Jeśli przekroczy 130% przeciętnego wynagrodzenia, to ZUS zawiesi jej rentę. Limity zarobkowe można sprawdzić na stronie www.zus.pl. Od dnia, kiedy Elżbieta osiągnie wiek emerytalny (60 lat), będzie mogła dorabiać bez ograniczeń.

rys. T. Wilczkiewicz